N^er 16. 5 Lutego.

Rok 1829. Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

XVI. BULETYN

NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ROSSYA. *Teatr Woyny.* Dzisieysze gazety berlinskie, zawierają nowości od woysk nad Dunajem do d. 9 Stycznia, a to z *Gazety Powszechney.*

(*Z Bukarestu* 4 *Stycznia.*) Pogloska o przeyściu turków przez Dunay pod Turno, i t. d. zdaje się potwierdzać. — Slychać nawet, że turcy mają zamiar większą uczynić przeprawę z znacznemi siły. Jednakże (mówi taż *Gazeta Powszechna*, tonem właściwym rozsiewaczom bajecznych wieści) wielu watpi, aby w tey porze, przy niedostatku żywności, podobne przedsięwzięcie mieysce znalazło. (*)

(*Od granic Moldawii* 9 *Stycznia.*) Potwierdza się niedawno puszczona wieść, że woyska rossyjskie stojące pod Jas-

(*) Kto zna położenie rzeczy w każdym kraju, zajętym przez woyska podczas woyny; ten sobie łatwo wystawi, czy może bydź jaki człowiek tyle nierostropny, aby z miasta jak Bukarest, w środku prawie teatru woyny położonego, śmiał podobne korrespondencye do Niemiec wysełać?.... A ztąd łatwo sobie wystawi, że wszystkie te wiadomości, są ukute w kantorze sameyże Redakcyi Gazety powszechney Niemieckiey.

sami i Fokszanami, w skutek posuwania się turków na przód odebrały rozkaz wyruszenia ku Dunaowi. — Doszła także wiadomość do Jass, że osada Sylistryi w ostatnich trzech tygodniach znacznie wzmocniona, groziła przeyściem Dunaju. (!!!) — Osada w Gieorgiewo także 5000 ludzi pomnożona została. — Z Widdynu pod dniem 4 Stycznia donoszą (!!!) że nowo mianowany basza, (w mieysce pobitego przez jenerała Geismara) przybył tam z 4000 ludzi; i dziś liczną tamteyszą osadę, znacznie tym sposobem wzmocnił. Ztąd, część woyska wyszła z Jass, udaje się ku małey Wołoszczyznie. Naynowsze listy z Krajowy, naymnieyszey atoli niezwiastują obawy. (2)

Ostatnie Gazety niemieckie, są dzisiay napełnione szumnemi doniesieniami o olbrzymich zastępach turków; ściągaiących się nad Dunaiem, które powiekszyły osady twierdz do liczby woysk niżey wypisaney. — I tak *Powszechna* donosi pod dniem 6 Stycznia od granic Serwii: »Do twierdz tureckich nad Dunajem znaczne przybywaią posiłki. Wedle wykazu dostarczeń żywności i furażów, które autor ninieyszey korrespondencyi miał przed oczyma (3) osada *Widdynu* składa się teraz z 20,000 piechoty, 6000 iazdy i 1209 artyllerzystów, miasto *Nikopol* zaymuie 8000 piechoty, 10,000, iazdy i 4000 artyllerzystów; — w *Semandryi*, znayduie się 6000 piechoty i 6000 iazdy; — w *Ruszczuku* 22.000 piechoty, 6000 iazdy, i 2500 artylerzystów.» — Dodaie taż Gazeta, że wszystkie tam zebrane pułki nadeszły od Bałkanu.

(Z Semlina 13 Stycznia.) Nadeszłe tu wiadomości z Saraiewa stolicy Bosnii, do dnia 2 St. donoszą, że rozruchy tamteysze zupełnie przytłumione zostały, równie iak i w Albanii. Podług urzędowych podań (!!!) nadzwyczayne w obu powyższych prowincyach czynione są natężenia do zebrania ku przyszłey wyprawie wielkich mass woyska (4) Z początkiem r. b. miało 30,000 bośniaków, a z końcem nowe 36,000, wyciągnać w pole. (!!!) Za tymi postępuie 30,000 arnautów pod dowództwem baszy Skutary, a 20.000 pod baszą Jennibazaru. Nadto 20,000 wyborowego woyska (Kerntrup-

(2) Wszystkie te wiadomości są tylko pogłoskami i z samych listów prywatnych, równie podeyrzanych, jak cała korrespondencya Gazety Powszechney.

(3) Widać jak gazeta powszechna ma obszerne związki, kiedy jey korrespondenci mają w ręku pisma tego rodzaju!!!

(4) Tak dziś nazywa gazeta powszechna wszelką ruchawkę turecką bez różnicy.

pen !.!.) stanie pod dowództwem Achmeda Morallia nowego baszy Bosnii (5)

Daley *Gazeta Powszechna* donosi z Bukarestu, pod d. 8 St: » Od kilku dni, uważaią wielkie poruszenia w woysku rossyjskiem, i powszechne knocentrowanie się tychże ku Dunaiowi. Mówią, że list Czapana Oglu (6) do Hr. Langerona w którym oznaymia, że na niego uderzyć myśli, dał powód do takowych poruszeń. — Gazeta iest tyle szczęśliwą, że nawet osnowę tego listu, (zapewne od swego Korrespondenta;) przed oczyma mieć musi, gdyż z niey niektóre myśli przywodzi; między innemi tę: » *Wiadomo, że u mnie słowo jest święte; a zatym należy wiedzieć, że mam zamiar oba księstwa oswobodzić i tym końcem pod Turnel na przeciw Nikopola przeprawić się przez Dunaj z 12,000 jazdy, dla dotrzymania mego słowa!!!* „ —

Osobliwsza ta otwartość *Czapana*, miała natychmiast spowodować hrabiego Langerona do przygotowań na przyięcie tego strasznego bohatyra. » W rzeczy samey (mówi daley Gazeta, tak iakby była naocznym świadkiem wszystkiego) weszła do Turnel świeża jazda turecka, i spodziewano się jej coraz więcey. „

Po tey zastraszaiącey relacyi, zamyka rzecz doniesieniem: » że z strony Rossyan czynione przygotowania, niekażą się wcale obawiać groźb tureckich; — że czynności idą swym trybem, — że liczne pólki liniiowe nadciągaią z Wołynia do Wołoszczyzny, i t. d. — (Wielka szkoda że Turcy nieczytaią gazet niemieckich, bo nieraz sami mieliby z czego się naśmiać do woli, czytaiąc takie, prawdziwie romantyczne o swoich zastępach doniesienia!)

---

(5) Spis więc tych wszystkich zastępów wypada taki:

Widdyn . . .	27,209.
Nikopól . . .	22,000.
Semandrya . .	12,000,
Ruszczuk . . .	30,500.
Bosnia	30,000.
ditto	36,000,
Arnautów . .	30,000
Basza Skutari .	20,000.
Achmed Morallia	20,000.

Razem 227,209!... wypuściwszy zatym 9tkę która może iest tylko zerem, przeto omyłką druku.... co za straszliwa armija, prócz wielu innych twierdz i obozów, zagraża, iż tak powiedzieć można światu!.... Bo wnosić wypada, że kiedy powyższe stanowiska mają aż 227,200, to cóż niemusi zawierać Sylistrya, Szumla, obóz pod Aidos, Ramis Czyflik! Zdaje się że naymniey z półtora miliona!.... Przez Boga!.. wy co jesteście bezstronni i rozum macie... Risum teneatis!.

(6) Nowego Goliata gazet niemieckich.

ANGLIA. (*Z Londynu d. 20 Stycznia.*) Xiąże Nortumberland, jest przeznaczony, wedle gazety ministeryalney *Goniec*, na vicekróla Irlandyi.

AMERYKA POŁUDNIOWA. *Rplta Kolumbijska.* Gazeta Kolumbii z dnia 16 Października r. z. zawiera następujące obwieszczenie: »Pedro Celestino Aurero, niegdy porucznik brygady artylleryi w stolicy Bogota, Suce Hinetrose sierżant w teyże brygadzie, Francisco Flores, Celessino Remos, Fernando Dias, Isidor Vargas, Miguel la Cuente, wszyscy z tegoż oddziału woyska, jako współwinni ohydnego spisku przeciwko oswobodzicielowi, w dniu 14 b. m. rozstrzelani zostali.»

FRANCYA. Już niema wątpliwości, że woysko francuzkie z Morei, powraca niebawem do swey oyczyzny. Ogłosił to sam jenerał Maison w rozkazie dziennym z d 19 Grudnia wydanym w Modon, przy uwiadomieniu o nadesłanych nagrodach waleczności, to iest, orderach legii honorowey i Sgo Ludwika, dla tych, którzy się w tey wyprawie szczególnie odznaczyli. — Za kilka dni miał zaraz odpłynąć z tamtąd pierwszy oddział.

GRECYA. *Teatr woyny.* Wedle rapportu urzędowego od woyska pod dniem 13 Listopada r. z. Grecy przed wzięciem jeszcze *Liwadyi* zdobyli *Distoms*, cieśninę *Żemenos* i klasztór St. Łukasza. Półk 4ty linijowy, z 1000 ludzi, czyli dwóch batalijonów złożony, pod wodzą półkownika *Dyovunio ti* szturmem uderzał już na klasztór wyżey wspomniony, zdobywszy tym sposobem wszystkie inne stanowiska; gdy Turcy przerażeni trwogą, zaraz żądali kapitulacyi. — Toż samo nastąpiło pod *Liwadyą.* Dowódzca jey Mechmed Aga, chciał się z początku bronić, wsparty posiłkami z Eubei od Omera baszy nadesłanemi; — jenerał grecki stanął przed miastem i tylko 6 godzin czasu dawał mu do namysłu; — lecz gdy Turek żądał dni 5ciu i zwloką chciał się jeszcze utrzymywać; — Grecy wstępnym bojem zaczynali postępować ku szańcom, i zezwolono od razu na poddanie Liwadyi.

Naynowszy dziennik grecki z dnia 3 grudnia wyraża co następuje: »Donoszą z cieśniny Koryntckiey: że twierdza turecka i miasto *Salona*, mocno przez czwarty półk ściśnięta, wchodziła już w układy o poddanie.»

(Podług poźnieyszych wiadomości, mówi D. A. ustąpili już Turcy w ostatnich dniach Listopada, nawet i z twierdzy *Salony.*)

Posłowie trzech sprzymierzonych mocarstw, w dniach 14 i 16 Stycznia, wszyscy trzey stanęli już w Neapolu.

PODROŻE,

OKRĘT PORWANY PRZEZ LODY.

Z Dziennika francuzkiego LE VOLEUR.

Podczas zimy, którą przepędziłem w Londynie, zbieraliśmy się zawsze w kawiarni *Ameryki Północney*, (North Americain coffee house) leżącey w tyłach Banku. — Tam, paląc tytuń Kanady, — spijając puncz i grog, — słuchaliśmy opowiadań rozmaitych podróży, — nadzwyczaynych wypadków, opisów bitew, rozbiciów na morzu, odkryciów, — słowem prawdziwego *kursu geografii*, — czyli dzienników rozmaitych wędrówek, w sposobie dramatycznym i pełnym gry urządzonych —

Pewnego dnia, rozmawiając właśnie o morzach północy, o trzeciey wyprawie kapitana Parry, i o niebezpieczeństwie żeglugi biegunowey: stary kapitan *Warens*. który większą część życia przepędził na łowieniu wielorybów, odjął lulkę od ust, — położył ją na stole i rzekł:

»W miesiącu sierpniu r. 1775 byłem uczestnikiem żeglugi w kierunku 67 stopni szerokości północney, kiedy pewnego rana, w odległości na milę od mojego okrętu, spostrzegłem morze, zupełnie zamknięte lodami; i ile tylko okiem dosięgnąć było można, widziano same góry i kolce pokryte śniegiem; — w krótce potém wiatr ucichł, — i dwa dni byłem wciąż w niebezpieczeństwie zostania zgruchotanym przez tę straszliwą massę, którą naymnieyszy powiew wiatru, mógł zwalić na nas.

»Drugi już dzień przepędziliśmy w trwodze, kiedy około północy wiatr się zerwał, i natychmiast usłyszeliśmy okropny trzask lodów, które się łamały i pękały *szychtami*, i których łoskot podobny był do huku pioruna. Noc ta, była dla nas straszliwą; — ale gdy ze dniem, burza uspokoiła się powoli, uyrzeliśmy zaporę lodów która przed nami zupełnie była rozłamana; pomiędzy dwiema jey brzegami zrobił się szeroki kanał w odległość okiem niezmierzoną, słońce świeciło, — a my płynęliśmy daley przy łagodnym wietrzyku od północy.

»Naraz, patrząc ku stronie kanału, — spostrzegliśmy pokazujące się maszty okrętu; lecz co nas jeszcze bardziey zadziwiło, to był dziwaczny sposób, w jakim żagle jego zdawały się bydź ustawione, i widok poburzonych jego drzew, i jego kierunku.

»Płynąc niejaki czas, zatrzymał się na bryle lodu i stanął niewzruszony.

»Naówczas niebyłem w stanie oprzeć się mey ciekawości, wsiadłem do szalupy z kilku maytkami, i puściłem się prosto do tego szczególnego okrętu. Zbliżaiąc się, zobaczyliśmy iż był niezmiernie uszkodzony od lodów, ani jednego człowieka niebyło na pokładzie, zupełnie śniegiem przysypanym. — Wolaliśmy przez trąbę morską, — nikt się nieodzywał. Przed wstąpieniem na pokład, zayrzałem przez *strzelnicę* która była otwartą, i spostrzegłem człowieka siedzącego przy stole, na którym znaydowało się wszystko do pisania potrzebne.

»Wszedłszy na pomost, otworzyliśmy schodnik i weszliśmy do izdebki; gdzie zastaliśmy siedzącego pisarza okrętu, tak jak nam dał się widzieć przez strzelnicę; — lecz jakie było podziwienie nasze i przestrach, kiedyśmy zobaczyli, iż to był trup, którego lica i czoło okrywał mech zielony i wilgotny i zasłaniał mu oczy, które miał otwarte. Trzymał on pióro w ręku, i miał przed sobą Dziennik Podróży; — ostatnie wyrazy które do niego wpisał, były te:

»*Dnia 11 Listopada 1762. Siedmnaście dni temu, jak zamknięci jesteśmy przez lody. — Wczoray zagasł ogień, nasz kapitan starał się wskrzesić go, ale na próżno: — żona jego dzisiay rano umarła. — Niemasz więcey żadnéy nadziei....*»

»Maytkowie moi przerażeni, oddalili się od tego trupa, który miał postać żyjącego człowieka. Weszliśmy naówczas do dużey izby, i pierwsze co nas uderzyło, było ciało kobiety leżącéy na łóżku, w postaci wielkiey i osłupioney uwagi; — i powiedziałbyś, widząc świeżość jéy rysów, że jest osobą żyjącą; sprzeczność tylko położenia jéy członków, zwiastowała umarłą.

»Przed nią młody mężczyzna, siedział na desce, trzymając w iedney ręce stalkę, w drugiey krzemień, — miał przed sobą pełno kawałków hupki. (*)

»Z tamtąd udaliśmy się do izby okrętowey i znaleźliśmy wielu maytków leżących na swoich tapczanach i psa rozciągnionego przy schodąch. — Na próżno szukaliśmy żywności i drzewa do palenia, nie było nic. (*) — Wtedy maytkowie zaczęli mówić, że to był zaczarowany okręt, — i oświadczyli mi, iż dłużey na nim niezostaną. Oddaliliśmy się przeto, zabrawszy z sobą dziennik podróży okrętu, — przerażeni okropnością, rozpamiętywając nad tak straszliwym przy-

---

(*) Zapewne był to nieszczęśliwy kapitan, przy swoiéy biedney małżonce, jak się pokazuje z ułamku powyższego dziennika!....

(*) Nieszczęśliwi, pewnie wszystko wprzód wyczerpali.

kładem niebezpieczeństw żeglugi biegunowey, pod stopniem tak wysokim szerokości północney.

»Za moim do Hull powrotem, zdałem rapport admiralicyi; — a tak z pism dowodzących które miałem i nazwiska okrętu i kapitana, dowiedziałem się: że ten statek zaginał był *od lat trzynastu!*... i że tym sposobem od tak dawna zamkniętym był w pośród lodów.«

Kapitan *Warens* skończył opowiadanie, a my jeszcze słuchaliśmy go... tak głębokiém i okropném było wrażenie, które na nas powieść jego sprawiła.

MIŁOSTKI u BARBARESKOW.

POWIEŚĆ WSCHODNIA. (*)

»Idźcie w świat moje chłopaczki, mówiła dobra Alida, matka dwóch bliźniaków, swych synów, Usbeka i Alego, tak podobnych do siebie, jak są dwie krople wody z czystego źródła Libanu; — idźcie, szukaycie szczęścia pomiędzy możnieyszemi. Dziad móy Jussuf wykradł moją babulę z haremu bostandziego Beglerbeja w Alepie, i żył z nią lat pięćdziesiąt w nierozerwaney zgodzie; — oyciec mojego męża pokochał się w córce bogatego kupca w Kairze, ale że był ubogim i niemógł się mierzyć majątkiem z dumą tego lichwiarza, — zmierzył się tedy głową i wyprowadził go w pole; na ostatek wasz oyciec, mnie siostrę pierwszego kaimakana, pokochał tak namiętnie, że z wystawieniem życia na nieochybną zgubę, wkradł się do jego haremu, i położywszy trupem dwóch rzezańców, — przedarłszy się przez roty ścigających mnie zbroynych siepaczy w jego objęciu; — uprowadził na okręt, odpływający tey chwili ze Stambułu do Alexandryi, — i był mi wiernym, aż do skonania. Żyliśmy z sobą przez lat dwadzieścia kilka, opływając we wszystko, co tylko szczęście ludzkie stanowi; jedna smutna godzina, jedno rozbicie się okrętu z całym prawie majątkiem naszym, pozbawiło go życia, — mnie nazawsze niestety! osierociło z wami, i do takiego stanu niedoli przywiodło, że was sama, niesczęsna matka rozłączać z sobą dziś muszę. Ale powtarzam wam chłopaczki, że mam niemylną nadzieję, dowiedzenia się wkrótce o waszym pomyślnym losie. Już to w krwi przodków waszych bydź musi, że jedynie drogą miłostek trafiali na drogę szczęścia: bo przypominam sobie nawet, iż i wasz prapradziadek podobnież jakąś odaliskę, jeżeli się

(*) Zdarzenie to, opowiadał pewien maur, nazwiskiem Hadoud, towarzysz podróży do Marokko znanego wędrownika Beauclerc. P. R.

niemylę, sprzątnął pod samym nosem, a to jeszcze komu?.. baszy Egiptu! — Słowem, że mimo dzisieysze ubostwo, krew tak szlachetna, chociaż kradziona, w was płynie, iżby się i sam sultan niekoniecznie poniżył, przypuszczając was do progu szczęśliwości. »Idźcie więc w imie proroka, — troskliwa i czuła matka, resztę chwil życia mego poświęcę modłom za wasze powodzenie.»

Powiadają na wschodzie, że gadatliwość matek, często nayniewinnieyszą dziatwę na zepsucie naraża; — niejedna, mówią, — chcąc przestrzedz swoją córkę o tysiącznych niebezpieczeństwach, jakie na tym padole rozkoszy i cierpienia, niewinności dziewiczey zagrażają, tyle jey o tém nagada, że zamiast słusznego wstrętu, pokusę w niey obudzi. Nieraz wiosenna owa róża, świeżością dopiero zachwycająca, — upojona zawcześnie kielichem rayskich słodyczy, — więdnieje i opada, — i przed chwilą będąc bożyszczem, — staje się celem zapomnienia naygorliwszych swych wielbicielów.

Usbek brat starszy, podobno o dwie godziny życia od Alego, z uszanowaniem wprawdzie słuchał, tey nic bardzo budującey *perory*; w głębi jednak swey duszy ubolewał nad lekkomyślnością kobiecą; — lecz Ali z zapałem i do serca ją przyjął, ucałował potrzykroć rękę czułey i poczciwey Alidy, w złotych marzeniach o przyszłości pożegnał ją i ruszył w drogę, wyrwawszy prawie gwałtem tkliwego i skromnego Usbeka z jey macierzeńskiego objęcia. — Obadwa udali się do Tangieru. Alida, miała tam krewną, żonę *Zagardziego baszy*, o którey wiedząc z pewnością, że ma zaszczyt, wodzić pana męża za brodę, — (co na wschodzie tak rzadką i osobliwą jest rzeczą, jak w naszey polerowney Europie, żonka uległa i powolna;) — zaleciła jey w nayczulszym sposobie swoich synów, nieomieszkując w całey obszerności dopiero przytoczoney bijografii przodków Usbeka i Alego opisać. Jakoż zaledwie stanęli w progach swey ukochaney opiekunki, poczciwy Zagardzi basza, odebrał zaraz nayuroczystsze polecenie, aby się ich losem zatrudnił; bo chłopcy były piękne jak anioły, a Zemruda lubiła wspierać młodych.

(Dokończenie nastąpi.)

TEATR NARODOWY.

53. Dziś opera: *Sroka złodziey.*

Dziennik ten wychodzi, co Wtorek, Czwartek i Sobotę o god: 6 w wieczór, w drukarni braci *Gieszkowskich.* Prenumerata kwartalna Zlp. 9. w mieyscu pojedynczy numer gr. 10, w królestwie polskiem z pocztą Zł. 14.